Nr. 6. Czerwiec 1890. **Rok IV.**

Wychodzi w Krakowie **co miesiąc.** Wkładka roczna wraz z prenumeratą czyni 1 złr. 50 ct.: dla nauczycieli szkół ludowych i uczniów szkół średnich 1 złr. z przesyłką.

OPIEKUN ZWIERZĄT
DOMOWYCH i POŻYTECZNYCH.
ORGAN
KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA
OCHRONY ZWIERZĄT.

ADMINISTRACYJA i EXPEDYCYJA w Krakowie, ul. Dolnych Młynów, l. 5. p. I., dokąd wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy.
Członkowie krakowsk. Stow. ochr. zw. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Jeśli chcesz cało przejść między światowym rozruchem,
Bądź dla **zwierząt człowiekiem**, a dla **ludzi duchem**.
Adam Mickiewicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Bronisław Gustawicz.

OPOWIADANIA
O ZWIERZĘTACH POŻYTECZNYCH.

Ciąg dalszy.

6. Krzykacze.

Do działu krzykaczów należy tylko 6 gatunków, mianowicie: **kozodój, jerzyk, dudek, żołna, zimorodek** i **krasnowronka**. Wszystkie żywią się owadami i robakami; przeto należą do ptaków bezwzględnie pożytecznych i zasługują pod każdym względem na ochronę i oszczędzanie.

Kozodój, także drzymlikiem lub lelkiem zwany, przebywa w lasach liściastych, zaroślach i sadach. Jako ptak nocny przepędza dzień spokojnie na ziemi w gęstwinie, albo na starym drzewie, siadając nisko. Od zmroku do brzasku lata jak niedoperze i sowy za żywnością, składającą się z owadów, zwłaszcza chrabąszczów, czerwczyków, żuków, świerszczów, tudzież ciem, a nawet komarów. A że gąsienice wielu ciem należą do największych szkodników leśnych, kozodój wyławianiem ich staje się nader pożytecznym i na tym większą zasługuje ochronę, że jak indziej tak i u nas jest ptakiem dosyć rzadkim. Uganiając za owadami, zbliża się kozodój czasem do folwarków, zabudowań gospodarskich, stajen i obór, mianowicie nieopodal lasu położonych, co dało niezawodnie powód do głupiego przesądu, jakoby ptak ten ssał kozy lub krowy.

Jerzyk, może dlatego tak nazwany, iż do nas przylatuje pod koniec kwietnia, około św. Jerzego, przebywa gromadnie koło wież, starych i wysokich budynków, samotnych zamczysk i wysokich skał, żywi się jak jaskółka latającymi owadami. Górale tatrzańscy zowią go turniowcem (od turni).

wreszcie do Wys. Prezydyjum c. k. Namiestnictwa, a to z powodów następujących.

Wydział krak. Stowarzyszenia ochrony zwierząt, idąc za zdaniem pierwszorzędnych powag naukowych, tak przyrodników, jak lekarzy i weterynarzy zagranicznych, mianowicie za zdaniem *Dra Fitzingera, Dra Vleminks'a, M. H. Bouley'a, Bruns'a, Lorinzer'a, Eugenijusza Gayot'a, Dra Rueffa, Verardi'ego, Sondermann'a* itd. tak w piśmie z 1. paździer. 1889 L. 248, wystosowanym do Magistratu m. Krakowa, z powodu nakazu nakładania psom kagańców, ogłoszonego obwieszczeniem z 30. lipca 1889 L. 18673, jakotéż w odezwie z 24. stycznia 1890 L. 344, wystosowanéj do Rady m. Krakowa, wykazał wymownie, że kaganiec na zdrowie psów wpływa bardzo szkodliwie, a bynajmniéj nie kładzie tamy rozpowszechnianiu się wścieklizny, że wogóle kaganiec jest dla psa przyrządem torturowym. Wykazali tę szkodliwość i bezcelowość kagańców członkowie Wydziału pp. Bronisław Gustawicz i Dr. Limbach w osobnéj broszurze „Wścieklizna u psów“ (Kraków, 1890, str. 27). Tę to broszurę przesłał Wydział wszystkim funkcyjonaryjuszom Magistratu i członkom Rady miejskiéj, pismem z 3. lutego br. L. 345, prosząc o zniesienie przymusu zakładania psom kagańców. Obie jednak odezwy pozostały głosem wołającego na puszczy, czego dowodem są obwieszczenia tegoż Magistratu z 21. listop. 1889 L. 27863 i z 26. marca 1890 L. 7501 (powyżéj dosłownie przytoczone).

Ustawa sanitarna z 29. lutego 1880 L. 35. Dz. u. p. w §. 35 powiada: „zarządzić można, aby psy trzymano na łańcuchu, aby zakładano im mocne kagańce lub prowadzono je na sznurku“ (*Morelowski*, Ustawy o zaraźliwych chorobach zwierzęcych, str. 45), ale nie nakazuje wyłącznego użycia kagańców jako środka ochronnego, bo między innymi poleca trzymanie psów na łańcuchu (tyczy się psów łańcuchowych) i prowadzenie na linewce (tyczy się psów pokojowych). Ustawa mówi o kagańcach mocnych, ale nie o twardych i gęstych, jak to nakazuje Magistrat krakowski, bo takie kagańce wywołują tylko dręczenie psów, co sprzeciwia się rozporządzeniu ministeryjalnemu z 15. lut. 1855. Jeżeli w pewnych przypadkach — tylko nie w celu przytłumiania wścieklizny u psów, — należy użyć kagańca, (np. dla psów wielkich złośliwych i gryźliwych), to kaganiec winien być miękki, rzemienny, wogóle taki, aby pies mógł swobodnie jeść i pić i wystawiać język z pyska w celu pocenia się. Kaganiec gęsty i twardy przeszkadza temu wszystkiemu, a więc dręczy psa, a przeciw wszelkim dręczeniom zwierząt w myśl powyższego rozporządzenia minist. winien Magistrat z urzędu występować i im tamę kłaść. Indziéj przyszły odnośne władze do przekonania, że kagańce są niewłaściwe i nieprowadzące do celu, jak tego dowodzi powyżéj przytoczone obwieszczenie Magistratu lwowskiego.

Ustawa sanitarna z 29. lut. 1880 L. 35 i rozporządzenie minist. z 12. kwiet. 1880 L. 36 Dz. u. p. powiadają najwyraźniéj, że zwierzę okazujące oznaki wścieklizny lub podejrzane o nią należy schwytać, zamknąć je dobrze, lecz nie należy zaraz go zabijać, aby przez obserwacyją

Nr. 6. Czerwiec 1890. **Rok IV.**

Wychodzi w Krakowie **co miesiąc.** Wkładka roczna wraz z prenumeratą czyni 1 złr. 50 ct.: dla nauczycieli szkół ludowych i uczniów szkół średnich 1 złr. z przesyłką.

OPIEKUN ZWIERZĄT
DOMOWYCH i POŻYTECZNYCH.

ORGAN ◁ KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA ▷ OCHRONY ZWIERZĄT.

ADMINISTRACYJA i EXPEDYCYJA w Krakowie, ul. Dolnych Młynów, l. 5. p. I., dokąd wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy. Członkowie krakowsk. Stow. ochr. zw. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Jeśli chcesz cało przejść między światowym rozruchem,
Bądź dla **zwierząt człowiekiem**, a dla **ludzi duchem**.
Adam Mickiewicz.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Gustawicz.**

OPOWIADANIA O ZWIERZĘTACH POŻYTECZNYCH.

Ciąg dalszy.

6. Krzykacze.

Do działu krzykaczów należy tylko 6 gatunków, mianowicie: **kozodój, jerzyk, dudek, żołna, zimorodek** i **krasnowronka.** Wszystkie żywią się owadami i robakami; przeto należą do ptaków bezwzględnie pożytecznych i zasługują pod każdym względem na ochronę i oszczędzanie.

Kozodój, także drzymlikiem lub lelkiem zwany, przebywa w lasach liściastych, zaroślach i sadach. Jako ptak nocny przepędza dzień spokojnie na ziemi w gęstwinie, albo na starym drzewie, siadając nisko. Od zmroku do brzasku lata jak niedoperze i sowy za żywnością, składającą się z owadów, zwłaszcza chrabąszczów, czerwczyków, żuków, świerszczów, tudzież ciem, a nawet komarów. A że gąsienice wielu ciem należą do największych szkodników leśnych, kozodój wyławianiem ich staje się nader pożytecznym i na tym większą zasługuje ochronę, że jak indziej tak i u nas jest ptakiem dosyć rzadkim. Uganiając za owadami, zbliża się kozodój czasem do folwarków, zabudowań gospodarskich, stajen i obór, mianowicie nieopodal lasu położonych, co dało niezawodnie powód do głupiego przesądu, jakoby ptak ten ssał kozy lub krowy.

Jerzyk, może dlatego tak nazwany, iż do nas przylatuje pod koniec kwietnia, około św. Jerzego, przebywa gromadnie koło wież, starych i wysokich budynków, samotnych zamczysk i wysokich skał, żywi się jak jaskółka latającymi owadami. Górale tatrzańscy zowią go turniowcem (od turni).

Dudek, miejscami także łubkiem, na Rusi wudwudem zwany, przebywa po brzegach lasów i krzakach otaczających pola, łąki i pastwiska, żywiąc się tutaj wszelakim robactwem, które nietylko po ziemi zbiera, ale także z ziemi, gnoju, nawozu wydobywa. Niepokojony opuszcza miejsce dotychczasowego pobytu swego.

Żołna, także szurką lub jurkiem zwana, żywi się tylko owadami, szczególnie błonkówkami, np. osami, trzmielami, między którymi porwie czasem także pszczołę. Owady te chwyta jak jaskółka w powietrzu lub z powierzchni wody porywa.

Zimorodek, od wczesnego wywodzenia piskląt tak zwany, ptak piękny, lecz rzadki, przebywa nad czystymi rzeczkami, strumieniami lub młynówkami leśnymi, lub przynajmniej porosłymi po obu brzegach drzewiną i żywi się owadami wodnymi, którymi także młode karmi, jakoteż małymi rybkami, np. strzeblami, kiełbikami. Jako ptak rzadki i niewielki nie może stać się szkodliwym.

Krasnowronka kraska, odznaczająca się wraz z zimorodkiem i żołną bardzo pięknym upierzeniem, żywi się konikami polnymi, szarańczą, chrząszczami, gąsienicami, małymi myszkami i żabkami. Siada na kopicach zboża w polu, szukając owadów; zboża nie lubi. Niszcząc między innymi gąsienice motylów lasom szkodliwe, np. mniszki (*Liparis monacha*), na które inne ptactwo nie idzie, czyni w gospodarstwie leśnym wielką przysługę.

Z wszystkich krzykaczów zimorodek jeden stale u nas zamieszkuje; reszta przybywa tylko na lato.

7. **Łażące** czyli **Łażce.**

Ten dział obejmuje same bezwzględnie bardzo pożyteczne ptaki, **kukułkę** i **wągłowa**, przybywające do nas tylko na lato, i ośm rozmaitych **dzięciołów** stale u nas zamieszkałych.

Kukułka znoszeniem jaj w gniazdach innych ptaków tym wprawdzie wyrządza krzywdę; nie jest ona wszakże tak znaczna, bo wogóle kukułek u nas nie ma zbyt wiele, a pożytek, który ten ptak przynosi zjadaniem wielkiej ilości gąsienic, mianowicie włochatych, następnie chrząszczy, ich gąsienic i poczwarek, sowicie ją wynagradza. Jestto jeden z najpożyteczniejszych ptaków leśnych. Uważano także, że kukułki w czasie wędrówek swoich zatrzymują się po całych tygodniach w lasach nawiedzonych przez gąsienice. Żeby się kukułka w starości zamieniała w ptaka drapieżnego, jest jednym z onych wielu głupstw, któreby już raz czas było porzucić.

Wągłów, bawiący zarówno jak kukułka u nas tylko przez lato, przebywa w lasach liściastych wpobliżu łąk i pól ornych, w gajach między polami, w sadach, zaroślach; w lecie idzie także na pola zasadzone kapustą i inną jarzyną. Żywi się przedewszystkim mrówkami i poczwarkami mrówczymi; prócz tego zbiera po ziemi, w trawie, po liściach i gałęziach drzew i krzewów wszelkie liszki i poczwarki owadów, stając się tym pożyteczniejszym, iż dość liczną wychowuje rodzinę, 7—11 młodych, nie rozmnażając się mimo to znacznie, gdyż przez mnogich nieprzyjaciół wiele ich ginie.

Wydobywaniem rozmaitych owadów nader szkodliwych zpoza kory drzew wszystkie **dzięcioły**, które lud **żołnami** zowie lasom nieocenione wyświadczają usługi. Mimo to jeszcze dosyć rozpowszechniony jest przesąd, nawet między ludźmi, u którychby nie należało spodziewać się go, jakoby dzięcioły wyrębywaniem dziur w zdrowych drzewach i kaleczeniem takowych wyrządzały szkody. Wszakże gruntowniejsi znawcy i u nas i indziej przekonali się dostatecznie, że dzięcioły wyjąwszy może czasu lęgu, zdrowych drzew nie dziurawią, lecz już nadpsute a zatym od owadów nawiedzone. Powtóre nie ma tu wcale o co spierać się, cóż bowiem jest lepszym i korzystniejszym, zepsucie kilku drzew, gdyby tak rzeczywiście było przez dzięcioły, czy téż kilku lub kilkunastu morgów przez korniki i inne owady zgubne dla lasów? Strzelanie zatym tych ptaków i wszelkich innych pożytecznych jest nietylko pustotą i swawolą, ale jest ono jeszcze czymś gorszym. *D. c. n.*

WRÓBEL.

Lubię jaskółkę, gdy nam radośnie
wesołe wieści niesie o wiośnie,
i gniazdko swoje klecąc pod strzechą,
nie jednéj chwili bywa uciechą.

Lubię skowronka, wioski śpiewaka,
co wtórząc smętnéj piosnce wieśniaka,
słodkim swym głosem w serce mu leje
wiarę i męstwo, miłość i nadzieję.

Lubię słowika w ranek majowy,
gdy się odezwie gdzieś wśród dąbrowy.
Stokroć go więcéj lubię wieczorem,
gdy mgła srebrzysta wisi nad borem,
a wietrzyk wieje, rosa opada
i twarz księżyca przyświeca blada.

Lubię przepiórkę, skrzętną gosposię,
o szarych piórkach, o dźwięcznym głosie,
co, kiedy pszenna dojrzewa niwa,
żniwiarza w pole z sierpem przyzywa.

Lubię ja, lubię wszystkie ptaszęta.
Kto je tam zliczy i kto spamięta!
Lubię je wszystkie, gdy z wdzięczną zgodą
w sadku domowym pieśń mi zawiodą;
ale nad wszystkie wróbla ja wolę,
co się pod strzechą gnieździ w stodole.
Choć nie zanuci piosnki słowiczéj,
rankiem wesołéj, w noc tajemniczéj,
chociaż ubogie, szare ma pierze
i dziesięcinę z pszennych ziarn bierze,
lubię ja wróbla, bo gdy w jesieni
pożółknie świetna barwa zieleni,
gdy pod północnych wiatrów zawieją
oblecą liście, kwiaty zwiędnieją,
słowik, skowronek precz gdzieś uleci,
gdzieś, kędy słońce jaśniejsze świeci,
kędy weselsze, szczęśliwsze kraje,
jeden się wróbel z nami zostaje,
gdzie się urodził i żył od młodu.
A choć drży z zimna, umiera z głodu,
on swéj ojczystéj ziemi nie rzuci
i czeka z wiarą, nadzieją,
aż pogodniejsze dni zajaśnieją.

Maryja Ilnicka.

JASKÓŁKI.

Ciąg dalszy.

Wychowanie dziatwy i pożycie małżeńskie.

Gdy domek stanął czysty i ciepły, wtedy niesie samiczka 4 do 6 jajek białych popielato i rdzawo nakrapianych, które sama w dwóch tygodniach wysiaduje. Jeżeli słota trwa długo i jest zimno, wylęgają się młode dopiero po 17 dniach, albowiem samiczka wiele czasu traci na szukaniu sobie pożywienia, więc jajka wtedy ziębną. Zimno jest przyczyną spóźnionego wylęgu. U jaskółek samiec nie wyręcza małżonki w wysiadywaniu, gdy ona musi wylecieć z gniazda za pokarmem.

Przypatrzmy się jajku tego ptaka. Ma postać najprostszą, a jednak jest ono cudownym utworem, który niewypowiedzianą cześć wzbudza dla Stwórcy w myślącym człowieku. Jest ono kolebką utajonego życia; jest domkiem, gdzie powstanie istotka uzdolniona do życia. Zdaje się martwe, a jednak jest żywe.

Życie traci dopiero wtedy, gdy je powleczemy lakierem, woskiem, olejem i t. p. Jaje ma swe własne ciepło, ale dopiero silniejsze ciepło zewnętrzne i światło wzbudza życie w zarodku. Jaje waży zwykle dziesiątą część ciała matki.

Gdy się wylęgły młode jaskółczęta, wtedy rodzice mają wiele kłopotów, nim je wychowają. Przez cały dzień donoszą im żywność. Gdy jest zimno, jakoteż w nocy okrywają je skrzydełkami. Pisklęta są z początku brzydkie o szerokiéj paszczy. Matka sadowi je w gnieździe tak jedno obok drugiego, że wszystkie główki przy otworze spoczywają. Taki porządek jest potrzebny, bo tym sposobem wszystkie dzieci dostają pokarm kolejno w jednakowéj ilości Rodzice karmią je troskliwie, to też prędko rosną. Za każdym przylotem ojca lub matki otwierają szeroko swe paszcze, prosząc o żer.

Nakarmiwszy dziatwę, myślą teraz rodzice o czystości w gnieździe. Co chwila wlatuje jedno z nich do lepianki i podnosi pisklęta tak, aby esik wypadł za gniazdo. Tym sposobem dziatwa przywyka do porządku. W gnieździe jest czysto, bo jaskółki to wzór schludności i porządku. Gdyby czystości w gnieździe nie było, zmarniałyby młode w gnoju.

Tak to Bóg dobry obdarzywszy jaskółki zamiłowaniem porządku i czystości, chroni je tym sposobem od zagłady.

Pogoda przyczynia się do szybszego wzrostu. Po 14 dniach siadają jaskółczęta na krawędzi gniazda, przyglądają się wszystkiemu z ciekawością i przysłuchują świergotaniu starych. Potym i one zaczynają nucić cicho, kształcąc się na miłych śpiewaków.

Po trzech tygodniach wywodzą rodzice dziatwę z gniazda i pouczają do samodzielności w następujący sposób. Ojciec złowiwszy muchę staje w powietrzu trzepocąc w pewnéj odległości od gniazda i woła dzieci do siebie. Te nie mogąc dostać pokazywanego owadu, wychylają się z gniazda. Jedno pożądliwsze pokarmu spada i z przestrachu zaczyna używać skrzydeł, lecąc do ojca. Ten daje mu muszkę i chwali jego odwagę. Uradowane jaskółczę wraca do gniazda, szczebiocąc wesoło, jakby do rodzeństwa mówiło: »I my możemy tak latać, jak tatko i mama«.

Tym sposobem jedno za drugim uczy się latać. Rodzice sadowią je rzędem na dachu, a sami daléj siadają i śpiewają, to znowu odlatują i wracają, zachęcając dziatwę do lotu.

Jaskółczęta boją się jeszcze, bo nie wiedzą, że mają skrzydła do latania, dlatego ciągle siedzą. Wtedy rodzice karmią tylko najsłabszą dziecinę, a inne zgłodniałe zaczynają się zrywać do lotu, gdy im rodzice owad pokażą. Po kwadransie przekonały się, że i one latać potrafią. Uradowane tym odkryciem fruwają w powietrzu, a stare tu i owdzie dają im pokarm lub wskazują owady i prowadzą na miejsce, gdzie ich jest wiele.

Potym cała rodzina wraca na dach. Rodzice śpiewają, a dzieci im wtórują. Po chwili cała rodzina odlatuje, to znowu powraca. Tak schodzi im dzień cały. Gdy słońce chyli się ku zachodowi, wtedy rodzice wracają z dziećmi do gniazda.

Teraz nowy kłopot, bo cała rodzina w lepiance pomieścić się nie może. Powstaje hałas i pisk, ale ostatecznie, choć niewygodnie usadowiły się do spania. Raniutko, kiedy śpią jeszcze wszystkie stworzenia, budzą się jaskółki, wychodzą z pościeli i nucą Stwórcy pieśń poranną. Po kilku dniach, gdy dziatwa nauczyła się bujać w powietrzu i szukać pokarmu, ostatni raz śpi w swojéj kolebce.

Gdy następnego wieczoru chcą dzieci wejść do lepianki na nocleg, zastają ojca na straży, a matkę w oczyszczonym gnieździe na pierwszym jajku. Wtedy zdziwiona dziatwa martwi się, gdzie szukać noclegu.

Ojciec im radzi, jak sobie postąpić mają a potym zrywa się z nimi do lotu i prowadzi je na miejsce, które już pewnie pierwéj wybrał. Są to na strychach wystające tyki lub łaty odstające pod dachami, albo suche gałęzie wysokich drzew. Umieściwszy tu młodzież, sam wraca do gniazda, gdzie nocuje z samiczką.

Rano zbudziwszy się dziatwa, leci powiedzieć rodzicom dzień dobry, a wieczorem próbuje wejść do gniazdeczka, ale napróżno, bo ich ojciec nie puści. Tak im minął złoty czas młodości. Teraz muszą same troszczyć się o swe utrzymanie i żyć samodzielnie.

W drugim zniesieniu najczęściéj tylko trzy jajka znajdujemy. Jaskółki wiedzą, że nie wychowałyby drugiego licznego potomstwa, bo już mniéj pokarmu, a nocy chłodne nastają. Jeszcze w sierpniu widujemy niekiedy w gnieździe pisklęta, kiedy to jaskółki do podróży się gromadzą. To niepokoi starych, czy to maleństwo zdoła ucieknąć przed zimą w dalekie kraje. Ale Pan Bóg dobry! Kogo stworzy, tego nie umorzy. To téż starsze dzieci przychodzą rodzicom z pomocą, donosząc pokarm dla młodszego rodzeństwa. Dziatwa prędko rośnie, nabiera sił i chociaż ostatnia, leci do ciepłych krajów. Te jaskółki najpóźniéj dziatwę wywodzą, które gniazdko budowały.

Z tego, cośmy powiedzieli, nabył czytelnik przekonania, że jaskółki zajmują się bardzo troskliwie wychowaniem i nauczeniem swych dzieci. Są czułymi rodzicami dla swego potomstwa. Wtedy tylko opuszczają dziatwę, gdy się bez ich opieki obejść może.

Wpajają w nie zapał i odwagę do boju, bo zbierają się w stada i napadają swych wrogów. Dla pokazania jak to ucieczką ratować się trzeba przed drapieżnym ptakiem, siadają przed samym wrogiem a potym szybko zmykają. Pragną przelać w dziatwę swój rozum, doświadczenie i czucie.

Boerhave opowiada, że widział jaskółkę przelatującą przez płomienie gorejącego domu do gniazda swych dzieci.

Jaskółki dają ludziom tylko dobre przykłady, mianowicie wierności małżeńskiéj, litości, macierzyńskiéj miłości i wdzięczności dziecięcéj, jakotéż wzajemnéj pomocy.

Gniazdo rodzinne najmilsze jest jaskółce. Nigdzie na świecie, tylko w nim jest uszczęśliwiona.

Nie przestraszają jéj trudy rodzicielskie. Ona w spełnianiu obowiązków żony, matki i gospodyni przyjemność i szczęście znajduje.

Już wymieniony przyrodnik *Spallanzani* dowodzi, że parka jaskółek kocha się serdecznie i w związku małżeńskim żyje wiernie aż do śmierci. Jedno bez drugiego prawie żyć nie może.

Związek nierozerwalny jaskółek badał w ten sposób, że pomalowawszy nóżki, zamknął do osobnych klatek z jednéj pary samczyka i samiczkę. Rozesłał je w różne dalekie strony i kazał je tam wypuścić. Oboje przybyły do swojego gniazda.

To zdanie potwierdza Toussenel z własnego doświadczenia.

Dlatego panowie myśliwi, miejcie litość dla téj ptaszyny i nie zabijajcie jéj dla igraszki, popisując się celnym strzałem. Bądźcie ludźmi i nie mordujcie bez potrzeby i rachunku — jak to czynią tygrysy krwi chciwe.

Jeżeli jaskółka zginie nagłą śmiercią, wtedy sąsiadki wychowują pozostałe po niéj sieroty.

Jaka to nauka dla ludzi! a szczególnie dla tych okrutnych matek, które porzucają własne dzieci.

Jaskółka w legendach ludu polskiego.

Baśnie, legendy, gawędy i gadki zacierają się w pamięci ludu wskutek oświaty. Zebrać je i zachować dla narodu jest rzeczą pożądaną, bo one są literaturą prastarą, niepisaną, w któréj lud znajdował rozrywkę umysłową, pociechę dla serca, radę i naukę moralną.

Od kilku lat spisując różne podania i baśnie, teraz wyszukuję legendy. Niełatwe to zadanie, bo młodzież wiejska nie ceni sobie takich powieści, — więc ich nie zna, a starzy nieskorzy do opowiadania, mówiąc: «E, takie krysteryje podobno nic nie warte, szkoda o tym bajać«.

Co mi się udało wydobyć, podaję wiernie nawet z pogawędką dlatego, bo mieści ona wykwit zdrowego chłopskiego rozumu, który mnie zastanowił i zadziwił.

Oto opowiadanie 80letniego starca

Widać, że pan lubi dawne czasy, bo wraca do nich myślą i prosi mnie często, abym różne krysteryje opowiadał. Gdy byłem młodszy, mnóstwo takich rzeczy wiedziałem, ale na starość wiele się zapomniało.

O dawnych czasach wiem niejedno od mego nieboszczyka ojca i starych ludzi, bo ciekawy byłem. To jest pewnikiem, że drzewi [1] nie wszyscy byli szczęśliwi.

---

[1] *drzewi*, staropolskie wyrażenie znaczy tyle, co dawniéj.

U nas była tylko szlachta szczęśliwa. Nie brakowało jéj nic więcéj, tylko ptasiego mleka Ale cóż z tego, kiedy ją szczęście zepsuło, bo to niedarmo ludzie mówią: Szczęście ma rogi! To też szlachta brykała i srodze grzeszyła.

Z dwóch wielkich grzechów nigdy się nie poprawiła: *Grzeszyła brakiem miłości bliźniego i podeptała czwarte przykazanie boskie.*

O ciężko nam było bez miłości bliźniego! Oj źle się działo po zdeptaniu czwartego przykazania!

Sam Pan Bóg powiedział: «*Czcij ojca i matkę swoję, abyś długo żył na świecie i żeby ci się dobrze powodziło*«.

Gdy dzieci ojca i matki nie szanują, tam jest nieszczęście — tam brak błogosławieństwa bożego.

Naród to wielka rodzina. Ojcem jéj jest monarcha a matką ziemia ojczysta.

U nas szlachta nie czciła króla — nie słuchała go. Nadymała się pychą. Kochała tylko siebie a nie matkę ojczyznę, to też Pan Jezus zsyłał różne kary i plagi, — bo Pan Bóg jest cierpliwy, ale sprawiedliwy.

I tak nawiedzała Polskę morowa zaraza. Tatarzy ją rabowali i wszystko niszczyli.

Gdy te kary nie skutkowały, wtedy Pan Jezus dopuścił rozbiór Polski.

Mój głupi chłopski rozum mi wskazuje, że Pan Jezus tak sobie pomyślał: Kiedy nie kochacie swéj matki ojczyzny — kiedy rodzonym ojcem, królem, poniewieracie, bo zrobiliście sobie rozpublikę [1], to matkę waszę ojczyznę dam ojczymowi, a on was bucokiem nauczy rozumu i posłuszeństwa.

Jak Pan Jezus pomyślał, tak uczynił. Tak to za grzechy szlachty cierpieli nasi ojcowie i cierpi teraz cały naród. Cierpieć będzie tak długo, dopóki panowie skruchą, pokutą i poprawą nie przebłagają Pana Boga, bo tylko poprawą można zmazać grzechy.

Może się panu dziwną wydaje moja mowa, że za grzechy szlachty cały naród cierpi. O panie! to święta prawda. Wiemy to z nauki Pana Jezusa, kiedy to chodził po świecie.

Jednego razu przyszedł Pan Jezus ze św. Piotrem do pewnéj wsi i nauczał ludzi. Wzywał ich do cnotliwego życia, aby byli pobożnymi i mieli litość dla bliźnich, jeżeli chcą, żeby Ojciec w niebiesiech zlitował się nad nimi.

Przestrzegał, że grzechy i zbrodnie ściągają karę nietylko na złoczyńcę i jego rodzinę, ale także na cały stan, do którego należy, a nawet na cały naród.

Św. Piotrowi nie podobała się taka nauka. To też gdy wyszli ze wsi i byli na odludnym polu, św. Piotr tak przemówił: «Panie! pięknie mówisz i nauczasz, aż słuchać miło. Dajesz

---

[1] „Rozpublika“ w mowie ludu znaczy tyle, co rozpusta. Opowiadający chłop miał na myśli: Respublica = republika — rzeczpospolita.

ludziom nieocenione rady, aby byli szczęśliwi i zbawieni. Jednak ja tego nierozumię, jak n. p. to, że za zbrodnię jednego stanu Pan Bóg cały naród karze. Ja ukarałbym tylko zbrodniarza, a dałbym spokój stanowi i narodowi»

Wtym przyszli do gaju, gdzie na krzaku siedział świeży rój pszczół.

Pan Jezus rzekł: — Piotrze, zabierz te pszczoły. —

— Panie! a gdzie je schowam? —

— Zabierz do zanadrza! —

Piotr św. zagarnął rój do zanadrza i poszedł daléj z Chrystusem.

Niezadługo przybyli nad rzekę, gdzie ani mostu, ani łodzi nie było. Aby się dostać na brzeg przeciwny, trzeba było brodzić w wodzie.

Chrystus wszedł do wody a za nim Piotr św. Gdy byli już na środku rzeki, nagle wyrzucił św. Piotr pszczoły na wodę, Biedne stworzenia wszystkie potonęły.

Widząc to Pan Jezus rzecze: — Piotrze, co ty robisz! Nacoś utopił pszczoły? —

Panie! — odpowiedział św. Piotr, bo mnie jedna ukłuła. —

— Piotrze, zastanów się nad tym, co uczyniłeś, — rzekł Chrystus. — Pszczoły są niewinne i pożyteczne — a przecie za ukłucie jednéj zniszczyłeś wszystkie, a dziwisz się, że za zbrodnie jednego stanu Pan Bóg cały naród karze. Czyni to dlatego, bo Stwórca dał ludziom wolę i rozum, więc świadomie zbrodnie popełniają. Z tego powodu zasługują na karę«. —

Teraz myślę, że pana przekonałem, że za grzechy jednego stanu cierpi nasz naród.

Rozgadałem się, jak zwykle stary, a pan chciałeś coś słyszeć o jaskółce.

Wtedy ja na to: Coście mi teraz opowiedzieli, bardzo mnie zastanawia. Prawda, że za dawnych czasów było wiele złego, ale było téż i dobrze. Pomiędzy szlachtą byli ludzie zacni, którzy karcili błędy i wzywali do poprawy.

Takim był w Krakowie ks. kanonik *Starowolski*, który napisał książkę: «Wotum o naprawie rzeczypospolitéj«. W téj książce wytykał szlachcie grzechy i wzywał ludzi do poprawy.

Drugim był ks. *Piotr Skarga*, kaznodzieja króla Zygmunta IIIgo. W sławnych swoich kazaniach przestrzegał szlachtę przed upadkiem ojczyzny, wzywając do pokuty i poprawy.

Sławny na cały świat generał *Tadeusz Kościuszko* ubierał się po chłopsku, a w swych dobrach darował ludowi pańszczyznę

Jeszcze bardzo wielu zacnych panów z dawnych czasów mógłbym wymienić, ale nie doczekałbym się rychło historyi o jaskółce Powiem wam tylko, że za naszych czasów — który tylko z pomiędzy szlachty jest zacny i uczony — uznaje błędy przeszłych pokoleń Kocha ziemię ojczystą i pragnie, aby wszystkie stany były u nas szczęśliwe.

Do niedawna żyjący sławny wieszcz polski hr. *Krasiński* napisał w swych prześlicznych wierszach, że przez miłość naród się nam odrodzi i będzie szczęśliwy.

Na to odrzekł staruszek: Daj Boże! aby się wszyscy miłowali, a wtedy będzie dobrze. Teraz panu powiem o jaskółce, że powstała z wiejskiéj dziewicy. *D. c. n.*

Mikołaj Rybowski.

ZAGRANICZNE TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

1. Włoskie towarzystwa ochrony zwierząt. Zarząd miasta Turynu na przedstawienie tamtejszego tow. ochr. zw. wydał następującą odezwę:

W celu uchylenia dręczenia zwierząt domowych niegodnego ludu cywilizowanego, z uwagi, że współdziałanie obywateli i władz jest koniecznym, gdyż nadzór saméj policyi jest niedostatecznym, na podstawie artykułów 102 i 103 ustawy gminnéj z 20. marca 1865, wzywam wszystkich obywateli, szczególnie ojców rodzin, nauczycieli i przełożonych do wspólnéj pomocy radą i pouczaniem, aby urzędnicy doznać mogli potrzebnego poparcia i wkraczać skutecznie przeciw przekraczającym ustawę o ochronie zwierząt. Doniesienia ustne przekroczeń będą bezzwłocznie przedkładane miejskiéj prefekturze do ostatecznego załatwienia.

Dan w ratuszu Turynu.

F. Rignon
burmistrz.

Jestto zaiste przykład godny naśladowania Dodamy, że również w innych miastach włoskich starają się władze zapobiegać barbarzyńskiemu obchodzeniu się z zwierzętami, przedewszystkim zaś magistraty wprowadzają w rzeźniach maskę rzeźniczą, a przy wykonaniu «szechity» według zarządzeń magistrackich nigdzie nie wolno rzucać wołów, jak u nas, o ziemię, lecz podnoszą je na pasach, zwolna kładą na ziemię i natychmiast zarzynają

Włoskie towarzystwa ochrony zwierząt umieją wiele powiedzieć o energii władz w sprawie ochrony zwierząt, jakoteż cieszą się wszelkim poparciem w wyższych sferach społeczeństwa, czego my o sobie powiedzieć nie możemy.

2. Towarzystwo ochrony zwierząt w Norymberdze w Bawaryi, liczyło w r. z. członków 1960. Dochód czynił 5833·45, rozchód 2967·74, czysty zaś dochód 2865·71 marek. Od r. 1874

uzyskało towarzystwo od różnych osób w legatach i darowiznach 1210 złr. i 4535 mar. Według sprawozdania tegoż towarzystwa, nam przesłanego, ukarały władze norymberskie znaczną liczbę osób za dręczenie zwierząt karą pieniężną od 2—50 marek albo aresztem od 1 6 dni, a przedewszystkim za bicie koni biczyskiem po głowie, brzuchu, nogach. zmuszanie konia do szybkiej jazdy, używanie koni okaleczałych, słabych, niedołężnych, za głodzenie konia, przeładowanie wozu, za nielitościwe bicie psa, zrzucenie psa z piątra, za rzucanie kamieniami na psa, za pozostawienie psa pociągowego przez 3 godziny na deszczu i zimnie, za związanie dwu psów mniejszego i większego i rzucenie ich do stawu, za wyrzucanie cieląt z wozu na bruk, podobnież za wyrzucenie owiec z wozu na bruk, za bicie owcy, za pokrępowanie owiec podczas transportu, za rzucenie dwóch kociąt we worku do wychodka, za pobicie kota i wyrzucenie go z okna na ulicę, za bicie wołów po głowie i rogach, za wyrzucenie świń z wozu na bruk, za skrępowanie wszystkich czterech nóg świni, tak, że nogi całe czerniały, za napchanie kurcząt do małego i ciasnego kojca (10 marek, 3 dni aresztu, 50 marek), za transport 35 gołębi i 11 kur we worku (10 marek), za dręczenie bydła rzeźnego podczas transportu, za dręczenie bydła rzeźnego w rzeźni, za chwytanie ptactwa śpiewającego itd. itd.

Osoby, które donosiły towarzystwu o wypadkach dręczenia zwierząt, w tym razie, gdy dręczyciel został przez władze ukarany, otrzymywały od towarzystwa wynagrodzenie w przecięciu 6 marek wynoszące.

Pod opieką towarzystwa zostaje zakład obserwacyjny dla niedołężnych i chorych zwierząt, i dla zwierząt, które należy życia pozbawić. W r. 1889 zabito tutaj w sposób bezboleśny 5975 sztuk zwierząt (koni, psów i kotów), a od otwarcia zakładu r. 1877 ogółem 41752. Przyjmowanie zwierząt odbywa się raz na tydzień (co piątek). Sprawozdanie nie podaje sposobu zabijania zwierząt. W sprawie tej zwróciło się krak. stow. ochr. zw. do tow. norymberskiego.

Na żywienie ptactwa podczas zimy przesłało towarzystwu ornitologicznemu w Norymberdze 50 marek, samo zaś wysypało w czasie zimy cetnar pożywienia dla ptaków i urządziło dwa nowe żerowiska.

3. Towarzystwo ochrony zwierząt w Berlinie. (Łapanie psów). Towarzystwo ochrony zwierząt w Berlinie bierze się praktycznie do dzieła i podejmuje się obowiązków, połączonych

z wielkimi wydatkami i trudnościami, aby tylko założonemu zadaniu odpowiedzieć w całej pełni.

Oprócz utrzymywania własnym kosztem schroniska dla zwierząt od wielu lat, objęło towarzystwo od roku cały zarząd nad łapaniem psów. Może jednak spoglądać z zadowoleniem na uporządkowanie tej dla miast większych tak piekącej sprawy i cieszyć się uznaniem i poparciem całej publiczności.

Ulepszenia, jakie towarzystwo pod tym względem poczyniło, są następujące:

1. Termin reklamacyjny dla psów przedłużono z dni 3 na 17.
2. Łowienie psów odbywa się pętlicą skórzaną.
3. Psów niereklamowanych i niewykupionych nie zabija się pałką, lecz truje silnie działającą trucizną (cyankali).
4. Gdy pies złapany ma obróżę z napisem, właściciel psa zostaje natychmiast zawiadomiony.
5. Psy wałęsające się, opuszczone, gdy zostaną złapane, unikają przez to śmierci głodowej lub udręczenia przez ludzi złych, i dostają się często do rąk nowych nabywców.
6. Sześć dni pozostają psy złapane w zakładzie; gdy w tym czasie nie zostaną wykupione, przenosi się je do schroniska, gdzie pozostają przy życiu przez 11 dni dalszych.

Psy, oddane towarzystwu do wolnego nimi rozporządzenia, bywają oddawane bezpłatnie ludziom, którzy dają gwarancyją, że się z nimi dobrze obchodzić będą, a tylko w rzadkich wypadkach, gdy ich umieścić niepodobna, a środki i miejsce na dalsze ich utrzymanie nie zezwalają, zabijane.

4. Wiedeńskie towarzystwo ochrony zwierząt. Na prośbę wiedeńskiego towarzystwa ochrony zwierząt interpelował deputowany Dr. Roser dnia 11. lutego b. r. w Radzie Państwa przewodniczącego Komisyi do ustawy karnej, co się dzieje z projektem do ustawy o ochronie zwierząt przez związek austryjackich towarzystw ochrony zwierząt ułożonej i tejże Komisyi jeszcze 3. lutego 1888 przedłożonej, czy w tej tak ważnej sprawie wobec ciągłego wzmagania się dzikości i dręczenia zwierząt już co postanowiono, lub czy wogóle obradowano w Komisyi nad tym przedmiotem?

Deputowany Lienbacher, jako przewodniczący tej Komisyi, odpowiedział interpelantowi: «Nad przedmiotem tym obradowano w Komisyi, a na dowód przytoczę tu dosłownie §. 461 projektu do ustawy karnej według stylizacyi tejże Komisyi:

§. 461 brzmi: *kto zwierzęta złośliwie dręczy i srogo z nimi się obchodzi, albo wydane przeciw dręczeniu zwierząt rozporządzenia przekracza, karanym być ma aresztem lub grzywną do 300 złr. Co do skazanych na karę aresztu można także orzec przymusowe roboty* (*§. 13*) *lub zaostrzenie kary aresztu podług §. 14.*

Sądzę, że w tych paragrafach zawarta jest dostateczna ochrona zwierząt przed dręczeniem!«

Wydział wied. tow. ochr. zw. postanowił na posiedzeniu dnia 8. marca 1890 uprosić deputowanego Rosera, aby podczas debaty w pełnéj Radzie Państwa nad §. 461 ustawy karnéj domagał się jeszcze uzupełnienia tegoż tym, aby nadmierne przeciążanie zwierząt i zmuszanie tychże do czynności niemożliwych, tudzież odmawianie tymże potrzeb do ich naturalnéj egzystencyi koniecznych, a względnie zaniedbanie odpowiedniego o nie starania, także za dręczenia zwierzęcia poczytane było

Dnia 22. maja 1890 odbyły się w sali posiedzeń starego ratusza walne zgromadzenie tegoż towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1) Powitanie protektora Jego c. k. Wysokości *Arcyksięcia Karola Ludwika*; 2) Sprawozdanie prezesa tow. Ryszarda Tunklera de Treuinfeld; 3) wybór 8 członków do wydziału; 4) Wybór dwu lustratorów; 5) Wykład honorowego prezesa ks. prałata Karola Landsteinera na temat: «*Uiber das Motiv des Thierschutzes*“; 6) Rozdzielenie nagród z dochodu fundacyi *Arcyksięcia Rudolfa* między trzech członków straży bezpieczeństwa; 7) Premiowanie c. k. straży bezpieczeństwa z fundacyi markizy *Erba - Odescalchi i Gustawa Eichenauera* pieniądzmi i dyplomami. Zebraniu przewodniczył osobiście *Arcyksiążę Karol Ludwik*, który w miejsce nieodżałowanego następcy tronu objął protektorat nad towarzystwem. Na przywitanie arcyksięcia zgromadzili się nieco wcześniéj w sali: burmistrz m. Dr. Prix, szef sekcyjny de Pretis w zastępstwie ministra rolnictwa sekretarz namiestn. Br. Bourguignon w zastępstwie namiestnika hr. Kielmansegg'a, który właśnie był na posiedzeniu ankiety w sprawie uregulowania fijakierstwa w Wiedniu. Dalej byli obecni: prezydent policyi Br. Kraus, poseł angielski Sir Augustus Paget z żoną, hrabiowie Khevenhüller - Metsch, wielki koniuszy hr. Wolkenstein, Clam - Gallas, deputowany Neuber, radny Meissl, centralny inspektor Neswabda, burmistrz korneuburski Schumann i wielu innych.

O godzinie 11. Arcyksiążę witany przez burmistrza miasta i prezydenta tow. Ryszarda Tunklera de Treuinfeld, przybył do

sali posiedzeń i odbył krótkie «cercle», przyczym przemówił do niego prezes tow., dziękując mu za przyjęcie protektoratu i za szczycenie zgromadzenia swoją obecnością. Nastąpiło odczytanie sprawozdania, z którego zgromadzeni dowiedzieli się, że towarzystwo liczy 3246 członków i posiada majątku 30.000 złr. W różnostronnym kierunku towarzystwo w roku ubiegłym spełniło swoje zadanie i uchyliło wiele nieprawości i krzywd wyrządzanych zwierzętom. Policyja wykazała 1152 rozpraw przeciw dręczycielom zwierząt, do czego najwięcej przyczyniła się przychylna towarzystwu straż bezpieczeństwa. Potym przeprowadzono wybór nowego Wydziału i mianowano profesora Wiktora Mataja członkiem honorowym. Po odczycie honorowego prezesa towarzystwa ks. prałata Karola Landsteinera «*O dążnościach ochrony zwierząt*», rozdzielił sam Arcyksiążę nagrody pomiędzy 90 członków straży bezpieczeństwa, przemawiając do każdego z nich po kilka słów przyjaznych i zachęcających.

Na zakończenie zgromadzenia, na które przybyli jeszcze później: arcyksiężniczka Crey, hrabina Kuefstein i ks. Schwarzenberg, odbył Arcyks. protektor półgodzinne »cercle», zaszczycając dłuższą pogadanką prezydenta policyi Br. Kraussa, burmistrza Dra Prixa, poczym wśród okrzyków «*Niech żyje*» opuścił salę w najlepszym usposobieniu.

Ze spraw Towarzystwa.

Posiedzenie wydziału odbyte 21. maja 1890. Przewodniczący; Dr. Kopff Józef; sekretarz: Br. Gustawicz; obecni wydziałowi: Dyr. A. Kolosvary, Wł. Witowska, Dr. J. Limbach, prof. M. Zaleski; następnie członek stow. Br. Dobrowolski; wreszcie jako gość p. Anna Limbachowa, żona profesora.

Protokół z ostatniego posiedzenia (17. lut. 1890) przyjęto bez zarzutu.

Przez śmierć utraciło towarzystwo b. r. trzech członków, honorowego tj. śp. JE. księdza Jana Schindlera (ob. Nr. 4, Opiekuna t. r.), wspierającego tj. śp. Jadwigę z hr. Zamoyskich księżną Leonową Sapieżynę (ob. Nr. 4. Opiekuna t. r.) i zwyczajnego, tj. śp. Henryka Lindquista, profesora c. k. wyższéj szkoły przemysłowéj w Krakowie. Cześć ich pamięci!

Przyjęto 19 nowych członków. Zgłoszenie pp. Bergera Józefa, Buczka Pawła, Chwalibogowskiego Wład., Druciaka Błażeja, Dziobka Franc., Ekielskiego Wład., Kaczyńskiego Mansw. ks. A. Kromera, Łabudy Winc., Miki Jana, Ossuchowskiego Aleksandra, Pauli Ludwiki, Pinkalskiego Flor., Ranka Edwarda,

Roszkowskiego Adama, Tatary J. K. i Wydra Mateusza, iż występują z towarzystwa z dniem 1. stycznia 1890 r., powzięto do wiadomości.

Na podstawie §. 5 ustępu *e)* statutu wykreślono 9 członków, ktorzy za r. 1888 i 1889 nie złożyli statutem przepisanej wkładki mimo kilkakrotnych wzywań. Towarzystwo liczy obecnie 285 członków zwyczajnych, 1 wspierającego, a 18 honorowych, razem 304.

Przyjęto do wiadomości rezygnacyją delegatów: p. prof. Zygmunta Morawskiego (Tarnów), p. Błażeja Druciaka, kier. szkoły (Krościenko n. D.) i p Andrzeja Szewczyka, kier. szkoły (Żywiec). Uchwalono wyrazić p. prof. Z. Morawskiemu serdeczne podziękowanie za gorliwe wspieranie celów towarzystwa

Mianowano pp. Ullricha z Makowa i Jana Walkowskiego z Krzeszowic delegatami krak. Stow. ochr. zw., pierwszego na Maków i okolicę, drugiego zaś na Krzeszowice i okolicę.

Uwolniono 5 członków zwyczajnych od wkładki za rok 1890 z powodu ubóstwa, z warunkiem, że każdy z nich zyska dla tow. przynajmniej jednego członka.

Uchwalono przyznać kursorowi Franciszkowi Pietrzakowi 2% od ściągniętych przezeń wkładek za rok 1889 i 1890 (styczeń—maj), jako osobne wynagrodzenie i zarazem uwolniono go z dniem 1. czerwca 1890 od obowiązków kursora, zpowodu, iż uzyskał posadę konduktora przy c. k. Państwowej kolei w Nowym Sączu.

Ze względu na wielkie zajęcie sekretarza i nawału pracy uchwalono odbyć walne zgromadzenie w porze jesiennej, o czym zawiadamiamy wszystkich naszych członków.

Zawiązano przyjacielskie stosunki z towarzystwami ochrony zwierząt w Tryjeście, Budapeszcie i Petersburgu.

Odczytano pisma nadeszłe do towarzystwa. Ważniejsze z nich przytoczymy w numerze lipcowym.

Uchwalono drukować broszurkę p. t. »*Pouczenie popularne o wściekliźnie u psów*«, skreśloną przez Henryka Rohra, c. k. powiatowego lekarza weterynaryjnego w Wieliczce, w dodatku do *Opiekuna zwierząt*, począwszy od numeru lipcowego.

Uchwalono wnieść do Prezydyjum Magistratu m. Krakowa projekt zmiany podatku od psów a mianowicie by od samców pobierano go w tej wysokości, jak jest dzisiaj, a od samic zaś zniżono go do 1 złr. w. a.

Uchwalono prosić towarzystwo ochrony zwierząt w Berlinie o bezpłatne nadesłanie następujących broszur:

1) Die unnöthigen Thierquälereien beim Schlachten des Kleinviehs.

2) Die Thierschutzgebung im deutschen Reiche und in anderen Kulturstaaten.

3) Uibungsapparate zum Erlernen des Schlagens in den Schlachthäusern Berlin und Erfurt.

4) Zeichnungen und Beschreibungen von Schlachtinstrumenten zur Betäubung von Rind, Schwein, Kalb und Schaft.

5) Die Thierquälerei beim Schlachten.

Zawiadomiono ck. Expozyturę Policyi w Podgórzu o dręczeniu psa należącego do p. M. de L. przez właściciela kamienicy J. Pr. w Podgórzu i zażądano ukarania dręczyciela. Następnie doniesiono ck. Dyrekcyi Policyi o umyślnym otruciu kilku kaczek przez Z. Hr., należących do Fr. Gr. na Zwierzyńcu i zażądano należytego śledztwa w téj sprawie, tym bardziéj, że kaczki strute doznały strasznych cierpień, zanim padły.

Nowi Członkowie.

Wni: **Baczyński Julijan**, właściciel ziem (Wola Rusiecka, p. Płaszów). — **Bieniewski Tadeusz**, c. k. urz. podatk. (Cieszanów). — **Czechowski Jan**, dyjet. sąd. (Cieszanów). — **De Laveaux Maryjan**, (Podgórze). — **Ketzlik Jakób**, c. k. kierownik oddziału straży skarb. (Horyniec). — **Kruczkiewicz Józef**, c. k. nadstrażnik skarb. (Horyniec). — **Pieniążek Wacław**, szklarz (Kraków). — **Salawa Wojciech**, kierownik szkoły (Płaszów, p. Podgórze). — **Wałek Ludwik**, sekretarz gminy (Rzochów) — **Wusyk Zygmunt**, dyjet. sąd. (Cieszanów).

KALENDARZ MYŚLIWSKI.

W lipcu wolno polować: na jelenie, kozły (rogacze), ptacwo błotne, mianowicie krzyki, dubelty, kulony, batalijony, jakotéż ptactwo wodne, mianowicie dzikie gęsi i dzikie kaczki; od 16. lipca na przepiórki i dzikie gołębie.

W lipcu niewolno polować: na zające, jarząbki, cietrzewie, pardwy, głuszce, koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, dropie, i lisy.

Przez cały rok niewolno polować: *a*) na łanie, kozy, cielęta i śpiczaki, tudzież kury głuszców i cietrzewi, *b*) na zwierzęta alpejskie, świstaki i kozice, właściwe Tatrom.

Zakazane jest łowienie zwierzyny na sidła, żelaza, łapki i tym podobne przyrządy.

Redakcyją numeru zamknięto 30. czerwca 1890 r.

Nakładem krak. Stow. ochr. zw. — W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.